Nr 154a. Dnia 6 czerwca. Sobota. Dnia 25 maja (6 czerwca) 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** [illegible] nia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Norberta Biskupa.
Niedziela: Roberta Opata.
Poniedziałek: Maksymina i Moderata.
Wtorek: Pryma i Felicyna M.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 43
Zachód " 8 " 14
Długość dnia godzin 16 minut 31.
Przybyło " " 8 " 53

Wschód Księżyca o godzinie 11 minut 23 w.
Zachód " 10 " 15 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 0
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 13° R

Środa: Małgorzaty Kr. Szkockiej.
Czwartek: Barnaby Apostoła.
Piątek: Onufrego Pust. i Esch.
Sobota: Antoniego z Padwy.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Cichomira, jutro Wisława bł.

Wystawy: Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza. (Sala Resursy obywatelskiej—od 10-ej rano do 7-ej po południu.)

Koncerta: Koncert Juljusza Laubego. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Aida" (występ panny Elly Russel); jutro „Meluzyna";—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Pół miljona" (pierwszy raz); jutro „Pół miljona";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Kamionka"; jutro „Giroflé-Girofla". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Teatra ogródkowe: Teatr Nowy-Świat: dziś „Smocza jama"; jutro „Smocza jama";—teatr Eldorado: dziś „Chata za wsią"; jutro „Chata za wsią". (Godzina 8 wieczorem.)

Tydzień wystawy w Radomiu.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy.)

Radom d. 4 go czerwca.

Z pośród licznych epizodów pobytu naszego w gościnnym Radomiu, na szczególną uwagę zasługuje wycieczka do zakładów przemysłowych w Firleju.

Brało w niej udział kilkanaście osób, przeważnie z grona techników kolei dąbrowieckiej.

Powozy przywiozły nas na miejsce około godziny 11-ej zrana. Firlej leży tuż pod Radomiem. Jest to miejscowość dla wszelkiej kultury prawie niedostępna—wydma piaszczysta, przecięta małym strumieniem i otoczona lasem sosnowym. A przecież, co z tej wydmy zrobiła dziś wytrwała praca ludzka!

Przy wjeździe, najpierw wpada nam w oko starannie utrzymany ogród, podzielony na park angielski, sad i właściwy ogród owocowy. Aleje urozmaicają lipa, olszyna, świerk, kasztan i jodła amerykańska. Jest to owoc kilkunastoletnich zabiegów, które stopniowo i powoli zamieniały piasek na żyzną glebę.

Na przedzie ogrodu z girlandy drzew wychylają się trzy budynki, będące w dość znacznej stosunkowo między sobą odległości—parterowe wille, dwie murowane, jedna drewniana, gustownie wewnątrz urządzone i zamieszkałe przez obecnych właścicieli Firleja.

Na prawo z drogi, w pewnem oddaleniu, stoi szereg budowli gospodarskich, murowanych, mieszczących stajnie i obory, które dostarczają nawozu dla 10-włókowego folwarku firlejowskiego.

Wreszcie, u samego wjazdu wznoszą się, jakby strażnice gospodarstwa całego, dwa olbrzymie 4-piętrowe gmachy. Jeden na lewo—to olejarnia parowa i krupiarnia, drugi na prawo—to młyn wodno-parowy. Po za pierwszym umieszczono dwa parterowe budynki dla mieszkań robotniczych, czyste i obszerne, a w pobliżu staje trzeci jeszcze dom dla oficjalistów fabrycznych.

Brzegi wspomnianej wyżej rzeczki utrzymują silne tamy wierzbinowe.

Firlej należy do pp. Bekermanów, z których każdy ma swoją specjalność i tej wyłącznie się oddaje. A więc p. Bekerman, ojciec, żyje tylko swoim ogrodem, zna każdy jego krzew, pamięta wiek każdego drzewka. Sympatyczny znowu p. Piotr B. prowadzi część handlową wszystkich zakładów, a poważny, myślący p. Leon, specjalista-inżenier, kieruje fabrykami. Jak ojciec mieszka w ogrodzie, tak młodszy jego syn nie opuszcza młynów, a z informacyj, jakie udzielał gościom radomskim o maszynach i konstrukcji zakładu, z łatwością można się było przekonać, iż mamy przed sobą najlepszego w kraju młynarza.

Wchodzimy do krupiarni i olejarni. Na parterze znajdujemy wielki kocioł Jacques'a Piedbocut'a, tokarnię, machinę parową Scholzego i Rephana oraz mało dotąd przez fabryki używany, choć wielce przydatny elewator Körtinga do pompowania wody. Kocioł i machina poruszają całą armję maszyn, rozrzuconych po salach 4-ch piętr.

A w salach tych panuje wzorowy porządek, narzędzia utrzymane w czystości, ład, system i umiejętność uderzają na każdym kroku.

W młynie zaś oglądamy przyrządy i narzędzia najświeższych wynalazków, począwszy od walców stalowych i porcelanowych, a skończywszy na aparacie magnesowym do czyszczenia zboża i naleciałości metalicznych.

Proces przerobu odbywa się tu mechanicznie; wszystkiego dokonywają maszyny, tak, iż krupiarnia np. posiłkuje się tylko pracą kilku ludzi, których zadaniem jest — kontrolować przyrządy i uprzątać ich wyrób, t. j. zsypywać oczyszczone ziarno lub mąkę.

Celem uniknięcia szkodliwego dla zdrowia pyłu i zatamowania pary, wszystkie maszyny na Firleju są zbudowane z kondensacją i z systemem wiatru ssącego. A sprowadzono je w to zacisze radomskie nieomal ze wszystkich krajów Europy...

Jest to może młyn w Królestwie nie największy—lubelski, p. Krausego, wykazuje wieksza produkcję — ale, że stoi na najwyższym stopniu rozwoju technicznego, to nie ulega wątpliwości.

Podejmowani gościnnie przez uprzejmych gospodarzy, wróciliśmy do Radomia po południu, gdzie znowu p. Gay, główny mechanik kolei dąbrowskiej, oprowadzał inne kółko gości po warsztatach drogi, będących w całej pełni ruchu.

Na zakończenie, wstąpmy raz jeszcze do parku wystawowego.

Pod wieczór publiczność zaczyna zbierać się coraz liczniej. W oczekiwaniu światła elektrycznego, panie przyglądają się wyrobom kobiecym i rzemieślniczym, mężczyźni zwiedzają stajnie i okazy leśne. Inteligencja zatrzymuje się w pawilonie przemysłowym, ażeby zaznajomić się z ciekawemi mapami górniczemi inżeniera Choroszewskiego i mapą poglądową Wójcickiej. Delegacje sędziów w kancelarji komitetu wykończają protokuły swoich czynno-

16)

TANIE TABAKIERKI.

OBRAZEK Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

autora „Kłopotów starego komendanta".

(Dokończenie.)

Popatrzył na mnie bystro i zdawało mi się jakby lekki, łagodny uśmiech przemknął mu po ustach. Potem nałożył fajkę, zapalił, po pokoju się przeszedł, a mnie ten jego spokój pozorny, jakby ostremi brzytwami krajał po sercu.

— Jacku— odzywa się wreszcie—pomówmy rozsądnie, nie jako ojciec z synem nieletnim, lecz jak ludzie honorowi i jak przyjaciele. Czy podobnem jest, czy możebnem, abyś się teraz w twym wieku mógł z tą panienką żenić?

— Ja nie wymagam żeby teraz, ale proszę, aby mi drogi ojciec nie odbierał nadziei. Ojciec ją widział, prawda? — mówię już z pewną iskierką otuchy.

— Widziałem, jest piękną jak bóstwo ..

— Skoczyłem i pocałowałem starego w rękę, a kolana mimowoli zgięły się podemną...

— Ojcze drogi, nie gub dziecka!

— Wstań i słuchaj. Dziewczyna mogła pochwycić twoje serce, wierzę... jest bardzo piękna, ideal nie piękna i spodziewam się pod względem charakteru godna twego uczucia. Nie zważam na jej pochodzenie. Matka ma swoje widzenia, ja swoje i może nicbym nie miał przeciw twoim zamiarom, gdybyś był człowiekiem dojrzałym i mógł dla niej być prawdziwym mężem i podporą... Zastanów się nad tem i powiedz sam.

Zamiast odpowiedzieć, znów ucałowałem ręce i kolana starego.

— Więc stawiam ci warunek jedyny...

— Słucham ojca.

— Idę do kanonika, pomówię z nim, a co uradzimy wspólnie, to przyjmiesz ostatecznie bez żadnych zastrzeżeń. Zgoda?

— Zgoda!—zawołałem przepełniony dziwną nadzieją i życzliwością kanonika.

Ojciec ubrał się we frak i poszedł, a za dwie godziny powrócił z ożywioną twarzą.

— Wyrok krótki. Jedziesz na wieś, ztamtąd za granicę do szkoły rolniczej, a za lat cztery, jeżeli oboje wytrwacie w swych uczuciach — niech was Bóg błogosławi...

Nie było co oponować. Znałem ojca, że słowo jego jest skałą, której nikt nie rozbije; zgodziłem się więc, probując wszakże, czy nieda się wyjazdu choć na jeden dzień odłożyć i wiadomości tej zakomunikować Jadwisi.

— Kanonik tego się podjął, uchwała taka zapadła, a jeżeli ona ma tyle dla ciebie miłości, co ty dla niej, cztery lata nie są wiekiem... Mateusz!—woła ojciec uchylając drzwi do przedpokoju — pakować mantelzaki moje i panicza.

Niecałe dwa tygodnie zabawiłem w domu na wsi, albowiem skoro nadesłano mi pasport, ruszyłem za granicę, z pełną otuchą w szczęśliwą przyszłość. Słowo ojca, że donosić mi będzie o zdrowiu i losach Jadwisi, pewność, że po czterech latach podamy sobie ręce na całe życie, które będzie tak długie, jak cała wieczność, dodawało mi bodźca do pracy, którą chciałem zagłuszyć wdzierające się często smutne myśli.

A było to w pamiętnym roku 1848-ym, w którym szalała burza namiętności i pragnień, prawie po całej Europie. Niestety, nie ominęła i mnie. Zostałem porwany prądem, jak liche czółno z nad brzegów morza i doświadczyłem tego wszystkiego co tosna łódka na wzburzonej fali doświadczyć musi. Lapomącił wszystkie szyki i rachuby młodości. Nie cztery, ale piętnaście lat przebyłem na obczyźnie, wycierając wszystkie kąty u cudzych bogów, gdy zaś wróciłem do kraju, już ani ojciec, ani matka nie żyli. Wszystko co zostawiłem i ludzi i gniazdo rodzinne i młodości nadzieje, wiatr rozwiał na wsze strony. Ciotka umarła, kanonik także nie żył, a co się stało z Jadwisią, nie byłem w stanie od nikogo się dowiedzieć. Ze starej tułaczki po zachodzie, dostałem się znowu na wschód, a kiedy wróciłem w lat kilkanaście w swoje strony, już poczułem się tu całkiem obcym. Inni ludzie, inny świat. Przeszłość położyła się pokotem, jak świeżo ścięty łan zboża, potem plony zebrano, pustą niwę zabrali inni, a mnie z dawnych czasów, zostały tylko jak sen wspomnienia. A do tych uroczych wspomnień młodości należy dotąd postać Jadwisi, która zawsze mi jest wierną. Ilekroć ból życia zanadto wpije się w stare rany, ilekroć straszne zwątpienie o przyszłości zacznie nurtować jak robak w próchniejącem drzewie, wtedy zjawia mi się we śnie anielska postać dziewczyny, z szafirowemi jak niebo oczami, z lasem bogatych loczków, drżących jak rosa poranna na jej figlarnej główce. I wstaję nazajutrz pocieszony i odrodzony i świat nie wydaje mi się tak pustym, a choć w nim odszukać nie mogę podobnej do Jadwisi rusałki, to zawsze dumny jestem, że ja jeden kiedyś taki ideał znałem. Cóż robić — wszak cały świat jest tylko jednym wielkim zawodem marzeń całej ludzkości, dlaczegożby biedna jednostka miała mieć większe przywileje!...

KONIEC.

ści i przygotowują listy kwalifikacyjne, które w piątek mają być wystawcom rozdane.

W dziale pozakonkursowym najlepsze interesa robi Aleksandrowicz z Warszawy... na sprzedaży pierników i bracia Polakiewicz na cygarach. W pawilonie znowu technicznym Sunderlanda ścisk wielki... przed telefonem.

Z innych wystawców tegoż działu p. Józef Helbich, który jeszcze w październiku r. z. nawoływał do otwarcia wystawy, przedstawia wyroby stolarskie „Heleny", Wojciechowa i Tajkur, narzędzia rolnicze Cegielskiego i wyroby z marmurów kieleckich.

Fabryka lubelska Wolskiego najwięcej przysłała maszyn rolniczych, a w ich liczbie młocarnie i wialnie.

Fabryka kafli w Leopoldowie siedleckim zbudowała piec ozdobny, a Hertel z Warszawy wystawił dwa powozy, obok znanego z jarmarków Forstetera z Lublina, sprzedającego uprząż wszelką.

W ocenę tych przedmiotów wdawać się nie będziemy, gdyż nie należą one do produkcji miejscowej.

Jakkolwiek kilkadziesiąt godzin pozostaje jeszcze do zamknięcia wystawy, sądzimy jednak, iż nie będzie zbytecznem rzucić tu o niej kilka uwag ogólnych.

Wystawa się powiodła, poruszyła opinję w kraju, zainteresowała miasto i prowincję — oto najlepsze świadectwo, jakie na jej korzyść przytoczyć możemy. Prawda, iż wiele fabryk nic wzięło w niej udziału — np. cukrownie, huty żelazne i w ogóle zakłady, przerabiające naturalne bogactwa okolicy — ale pamiętajmy, że wystawa tegoroczna jest pierwszą próbą, że inicjatorzy tej próby walczyć musieli nietylko z krótkością czasu, lecz i z brakiem wprawy i z nieufnością. Dziś pierwsze lody są już przełamane, to też pewni jesteśmy, że gdy projekt powtórzenia wystawy w r. p. dojdzie do skutku, będzie ona pod każdym względem świetniejszą.

Tego przynajmniej spodziewać się można po dzisiejszym składzie komitetu wystawowego. To nie ludzie frazesu i ambicji, jacy zazwyczaj rodzą się na partykularzu, lecz ludzie pracy, a takiego podziału zajęć, takiego poświęcenia czasu, takiego zapału, doprawdy, nie wszędziebyśmy dostrzedz mogli...

Z drugiej strony, nie zapominajmy, jak wielkie przeszkody nastręczają włościanie, tj. ci właśnie, dla których wystawy największą powinny być pomocą. Rozmawialiśmy z kilkoma z nich, pytając o przyczynę, dlaczego tak mało gospodarzy wystawiło swój inwentarz. Otrzymaliśmy odpowiedź, której najmniej można się było spodziewać.

— Cóż mi z tego—mówił Wąsik, wzorowy gospodarz z Bronisławowa—że stać tu będę przez tydzień, kiedy zapewne nic nie dostanę, a panowie każecie mi jeszcze potem zapłacić za paszę. Zresztą, wielu moich sąsiadów nie przyjechało na wystawę, bo się obawiają nowych *podatków* (sic!) a kto wie, czy nam i bydła nie zabiorą...

Ażeby zrozumieć, jak silnie rozwinięte jest niedowiarstwo w ludzie, dość powiedzieć, iż komitet zgóry zapowiedział bezpłatne utrzymanie inwentarza włościańskiego i niektórym nawet, na żądanie, wydał *piśmienne* zapewnienia, iż żadnych opłat pobierać się od nich nie będzie.

Wiele, wiele jeszcze czasu potrzeba na przekonanie włościan o użyteczności wystaw miejscowych!...

Żegnając Radom, przyszły nam na myśl dwa najsympatyczniejsze toasty, wypowiedziane na wczorajszym obiedzie przez adwokata Silnickiego i obywatela Niecieckiego — za pomyślność materjalną i moralną ludności rzemieślniczej i włościańskiej.

Ogół biesiadników podniósł je ze szczerym zapałem: oby się ziściły!...

K. W.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Koleje żelazne w Królestwie z polecenia ministerjum wydały „Wskazówki dla urzędników i oficjalistów, dotyczące środków zapobiegających szerzeniu się cholery". Rzecz skreślona w dwóch językach.

= Podana przez nas parę dni temu wiadomość o zarządzonem przez Bank polski energiczniejszem ściąganiu należności za niezapłacone weksle, wskutek niedość jasnej stylizacji reportera, została fałszywie zrozumianą. Z tego powodu winniśmy nadmienić, iż bieżące operacje wekslowe Banku nie uległy żadnej zmianie, wzmianka zaś, o której mowa, odnosiła się tylko do należności wekslowych, które Bank w drodze sądowej ściągać jest zmuszony.

= W środę dnia 3-go b. m. główny naczelnik kraju, jenerał-gubernator Hurko, przeniósł się z rodziną na mieszkanie do pałacu belwederskiego, podających zaś prośby przyjmować będzie raz na tydzień, co środę o godzinie 12 w południe w b. zamku królewskim.

= Na zarządzającego kasą pożyczkową cyrkułów I/XI i II/III przy ulicy Podwale, w miejsce uwolnionego na własne żądanie p. Andrzeja Zagrabińskiego, przeznaczonym został od 1-go czerwca przez sekcję kas pożyczkowych p. Leopold Wroncki.

= Jeden z pedagogów tutejszych wniósł do władzy podanie o dozwolenie założenia pod Warszawą szkoły letniej, w której młodzież mogłaby się przygotowywać do egzaminów powakacyjnych.

= Ulica Mazowiecka, z powodu naprawy bruku, zamkniętą została dla przejazdu.

= W dniu 27-ym b. m. odbędzie się w instytucie głuchoniemych i ociemniałych doroczny akt uroczysty zakończenia kursu nauk.

= Wiadomość o wybuchu księgosuszu w Komorowie, pow. błońskim, okazuje się mylną.

= W przyszłym tygodniu odbędzie się miesięczne posiedzenie członków kasy zjednoczenia urzędników kolei terespolskiej.

= Z teatru i muzyki.

* Coś około pięćdziesięciu osób zgromadziło się wczoraj w miłej salce teatru Nowego na trzecie przedstawienie „Pasterki".

Żal serce ściskał... na widok tej opustoszałej sali, która wszelkie miałaby przecież warunki po temu, aby w letnich miesiącach przepełniała się publicznością, chętną do spędzenia kilku godzin wesołej zabawy wśród przyjemnej atmosfery letniego wieczoru.

Niestety, reżyserja p. Grubińskiego pracowała tak skrzętnie, tak zawzięcie, tak umiejętnie, nad zupełnem zniechęceniem publiczności do tego teatru, że dziś już grywa się tam literalnie przed pustemi ławkami.

A ma to swoje wygody... Artyści wychodzą na scenę w kostjumach z ulicy, oszczędzają sobie trudu charakteryzowania się albo przytwierdzania peruk i wąsów, przedewszystkiem zaś mogą w częstych pauzach artystycznych, jakie robić sobie musi sufler dla wypoczynku, najwygodniej drzemać po kątach.

Wczoraj sufler był istotnie jedynym artystą teatru na Królewskiej ulicy...

Winszujemy rezultatów p. Grubińskiemu...

* Dyrekcja teatrów zamierza w ciągu lata dawać przedstawienia na wyspie w Łazienkach.

W tym celu odniesiono się już do Zarządu pałaców Cesarskich.

Przedstawienia będą odbywały się w niedziele i święta.

* Panna Teodozja Adlerówna, kształcąca się od dwóch lat w sztuce tańca w szkole baletowej wielkiej opery w Paryżu, ma niezadługo wystąpić na scenie warszawskiej.

= Pamięci śpiewaka z Czarnolasu.

Wiek podnosi poruszoną już przez *Gazetę świąteczną* myśl zajęcia się zgromadzeniem i należytem zabezpieczeniem od zaguby lub zniszczenia pamiątek po Janie Kochanowskim.

Pierwsze ofiary na ten cel zaczęli składać włościanie, warto jednak, żeby i inne warstwy społeczne nie zostały wobec tego obojętnemi.

Co uczynić należy dla zachowania pamiątek zwłaszcza w rodzinnych okolicach poety i jaki pożytek moralny zapewnić przy tej sposobności miejscowym mieszkańcom, wykazał Kazimierz Promyk w popularnem dziełku p. n. „Jan Kochanowski, jego pieśni i pamiątki po nim".

Jedna z pamiątek, część nagrobka położonego przez Kochanowskiego rodzicom, parę lat temu przypadkowo wyorana z ziemi, znajduje się obecnie chwilowo w Warszawie i może być obejrzaną w księgarni Prószyńskiego.

= Z placu wystawy.

Ruch na wystawie potęguje się z każdą chwilą.

Pawilony przedstawiają się coraz wspanialej.

Jeżeli przemysłowcy nasi dołożą starań energicznych, na wtorek prawie wszystko będzie uporządkowane.

W dziale maszyn i motorów zwracają na siebie uwagę aparaty cukrownicze pp. Scholtzego, Rephana i Rudnickiego.

Kiosk z beczek już na ukończeniu.

Pawilon rybołówstwa z grotą stalaktytową uroczy.

Słowem, wystawa tegoroczna zakresem swoim przewyższa wszystkie poprzednie i dorosła do rozmiarów wielkiej wystawy krajowej.

Rolnictwo i przemysł podały sobie ręce, ażeby wykazać postęp produkcji w obu kierunkach.

= Godne uznania.

Komitet wystawy, na wniosek dra Tadeusza Kowalskiego, obniża cenę biletu wstępu do 10 kop. dla studentów uniwersytetu i uczniów szkół rządowych.

Możemy tylko przyklasnąć temu postanowieniu.

= Okazy radomskie.

Z Radomia zawiadomiono telegraficznie komitet wystawy, iż dla braku środków nie będzie można nadesłać okazów drobnego przemysłu wiejskiego.

Komitet niechcąc pozbawić zwiedzających wystawę cennych wyrobów włościan gubernji radomskiej, własnym kosztem je sprowadza i zajmie się ich rozprzedażą.

= Na wystawę.

Jeden z kupców kijowskich, przybyły do Warszawy, komunikuje nam, iż wielu obywateli okolicznych wybiera się na wystawę tutejszą.

Szczególne zajęcie budzi wystawa pomiędzy obywatelami wasilkowskiego powiatu.

Ponieważ i z innych stron nadchodzą do nas podobne wiadomości, możemy twierdzić, iż gubernje południowo-zachodnie dostarczą nam znacznego zastępu pożądanych wystawowych gości.

= Wystawa projektów.

Urządzana przez p. Bolesława Syrewicza wystawa projektów konkursowych pomnika Mickiewicza, otwartą zostanie dzisiaj o godzinie 12-tej w południe w resursie obywatelskiej (lewe schody).

Wystawione będą wszystkie trzy projekta nagrodzone, 6 pochwalonych i 12 innych.

Sądzimy, iż publiczność naszą, która tak żywo zainteresowała się rezultatem konkursu, zbytecznem byłoby zachęcać do licznego odwiedzania tej wystawy, z której część dochodu jest przeznaczoną na zasiłek dla złożonego ciężką chorobą artysty-rzeźbiarza, Ludwika Kucharzewskiego.

= Wyjaśnienie.

Z powodu podanej przez nas wiadomości o pomieszczeniu „Czatów" i „Trzech budrysów" w wydaniu przekładu niemieckiego dzieł Puszkina, bez wzmianki, że to są utwory Mickiewicza, wydawca tychże dzieł, p. Aszaryn z Rygi, uprosił jednego ze swych przyjaciół ks. L. Z. o wyjaśnienie, że pominięcie tej wzmianki nastąpiło jedynie wskutek pomyłki zecera, który opuścił dodany przez p. Aszaryna przypisek.

Nie było tu zatem złej woli, lecz przypadek.

= Do serc warszawian.

Jak słyszeliśmy z pewnego źródła, z pomiędzy dzieci zapisanych na listę w celu wysłania do kolonij letnich, zaledwie tylko część pewna i to bardzo mała wyjedzie.

Powodem tego, jak łatwo odgadnąć, jest zbyt mały wpływ z ofiar publicznych na tak szlachetny cel nadsyłanych.

Lato dopiero się zaczyna, jest więc jeszcze czas na dostarczenie naszym kolonjom letnim odpowiednich środków.

Publiczność warszawska nie pozwoli zapewne, żeby i tę piękną myśl zaliczono z czasem do długiej listy szlachetnych pomysłów, które z początku były gorąco popierane, a później utonęły w morzu zapomnienia.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Z inicjatywy komitetu Towarzystwa wioślarskiego rozpoczną się w tych już dniach bezpłatne lekcje pływania dla członków Towarzystwa.

Lekcje odbywać się będą, podobnie jak lat zeszłych, w szkole pływackiej na Pradze.

Członkowie umiejący pływać mają zapewnioną bezpłatną kąpiel.

= Powiększenie flotylli.

Flotylla Towarzystwa wioślarskiego powiększoną znów została o dwie świeżo z Hamburga sprowadzone łodzie.

Są to dwa ładnie zbudowane „kajaki".

= Wycieczka.

W dniu jutrzejszym Yacht-klub warszawski zamierza urządzić wycieczkę parostatkiem do Bielan.

W wycieczce tej, oprócz członków klubu, przyjmą także udział wprowadzeni przez nich goście.

= Żegluga parowa.

Z powodu rozbudzonej konkurencji pomiędzy statkami parowemi, rozpuszczane są rozmaite pogłoski, mające na celu szkodzenie rywalizującym przedsiębiorstwom.

Między innemi starano się rozgłaszać, że Wisła tak opadła, iż żegluga parowcami staje się niemożliwą.

Z tego powodu uważamy za potrzebne nadmienić, iż obecny stan wody jest zupełnie pomyślnym dla żeglugi i że niema obawy, ażeby woda wkrótce obniżyć się mogła do tego stopnia, aby żegluga parowa została zatamowaną.

= Stacje meteorologiczne.

Stacje meteorologiczne przy cukrowniach niezadługo już wprowadzone będą w życie gdyż reszta narzędzi obserwacyjnych nadeszła z Berlina przed paru dniami.

Kierownik stacji centralnej pracować będzie dla

instytucji za stałem wynagrodzeniem, a do pomocy będzie miał dodanego asystenta.

Instrukcja, ozdobiona ilustracjami oraz znaczną liczbą tablic informacyjnych, już oddaną została do druku.

Z końcem czerwca stacja centralna będzie już urządzona o tyle, ażeby podczas zjazdu cukrowników można w niej robić obserwacje.

= Wycieczki botaniczne.

Grono ludzi poświęcających się naukom przyrodniczym w pierwszych dniach lipca opuszcza Warszawę, celem badań flory polskiej w okolicach kraju mało znanych pod względem botanicznym.

Wycieczki tegoroczne będą dopełnieniem zeszłorocznych, a rezultat obu pomieści „Pamiętnik fizjograficzny”.

= Zaginiony.

Zamieszkały przy ulicy Złotej, praktykant ślusarski Zygmunt W., liczący 16 lat wieku, wyszedłszy kilka dni temu na miasto, więcej nie powrócił.

Pomimo energicznych poszukiwań, dotąd odnaleziony nie został i jest obawa, czy nie targnął się na własne życie, gdyż od pewnego czasu jawnie okazywał nienormalny stan umysłu.

= Topielec.

Na brzegu Wisły znaleziono zwłoki nieznanego nikomu mężczyzny, wyrzucone przez wodę.

Ciało uległo już rozkładowi, tak że twarzy poznać nie można.

Z niekompletnego ubrania wnosić można, że jest to ofiara kąpieli.

= Z figlów.

Na ulicy Wolskiej Jan S. mocując się z rówieśnikiem Ludwikiem M., schwycił go i podniósł do góry, przyczem krzyknąwszy, upadł na ziemię i krew obficie rzuciła mu się ustami.

Wezwany lekarz znalazł stan choroby groźnym, skutkiem przerwania się żyły i nadwerężenia krzyża.

= W sprawie gimnazjów.

W Łodzi odbyło się w ratuszu pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, w którem wzięli udział radcy miejscy i obywatele.

Głównym przedmiotem obrad była kwestja, na jakich placach mają być wzniesione budynki dla obydwóch gimnazjów: męskiego i żeńskiego.

Ostatecznie zadecydowano jednomyślnie, iż gimnazjum męskie stanie na placu obok nowego kościoła katolickiego, a gimnazjum żeńskie na ulicy Średniej, obok gmachu Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Budowa ma być rozpoczętą jaknajwcześniej.

= Na pogorzelców.

Zamieszkały w Suwałkach magik p. Rahne dał dwa przedstawienia magiczne na rzecz miejscowych pogorzelców, którzy utracili cały swój dobytek w czasie ostatniego pożaru.

Czysty zysk wyniósł 211 rs.

= Pożar miasteczka.

W dniu 30-ym z. m., jak nam donosi korespondent z Białegostoku, miasteczko Goniądz, własność niegdyś ks. Glińskich, następnie Radziwiłłów, Dowojnów, Zamoyskich, Krasińskich, miejsce urodzenia sławnego arjanina Piotra Goniądzkiego, stało się pastwą płomieni.

Ogień wszczął się o godzinie 5-ej po południu, że zaś podsycany przez silny wiatr, szalał z gwałtownością niezwykłą, a ratunek był prawie żaden, w parę godzin przeto siedmdziesiąt kilka gospodarstw zostało zniszczonych z kretesem.

W liczbie poszkodowanych jeden jest tylko izraelita, reszta chrześcijanie.

Wielu z nich nie zdołało uratować nawet najniezbędniejszej na zmianę odzieży i bielizny, a niejednemu spaliło się wszystko, nawet gotówka i pozostało tylko parę krówek, owiec, świń i koni, które w tym czasie pasły się w polu.

Większość budowli kryta była słomą, wszystkie zaś niemal nie były wcale ubezpieczone.

Straty przeto są bardzo wielkie; nędza i rozpacz wśród nieszczęśliwych pogorzelców okropna.

Okoliczni ziemianie zawiązali komitet, celem niesienia pomocy.

Z sali sądowej.

Proces o nadużycia przy wywozie okowity.

Dziś w II-im departamencie karnym izby sądowej przyjść ma po raz pierwszy pod ocenę sędziów wielki proces o nadużycia przy wywozie okowity za granicę.

Źródło sprawy tej odnosi się do epoki z przed lat dziesięciu.

Do władz właściwych doszły podówczas wieści o nadużyciach, praktykowanych jakoby na olbrzymią skalę na komorze celnej w Aleksandrowie i polegających na wykazywaniu w urzędowych protokułach wywozu spirytusu za kordon graniczny transportów fikcyjnych, za które producentom zwracano następnie na tej zasadzie opłatę akcyzną.

Według poszlak, zgromadzonych w toku śledztwa, 15 wielkich transportów okowity, uwolnionych od opłaty akcyznej z tytułu mniemanego wyekspedjowania ich za granicę, pozostało w kraju.

Zarzut uczestnictwa w rzeczonych nadużyciach spadł był zrazu na bardzo wielu urzędników komory i akcyzy, właścicieli gorzelń i handlujących okowitą i wyniknęły ztąd liczne aresztowania, które ongi w sferach interesowanych sprawiły popłoch niemały.

Atoli z biegiem czasu, wielu pierwotnie pociągniętych do odpowiedzialności, uwolniono od niej zupełnie, innych zaś wypuszczono z prewencyjnego więzienia za kaucją lub poręczeniem.

Akt oskarżenia w procesie, o którym mowa, postawił pod zarzutem jedenaście osób; a ponieważ trzy z nich (Anielewski, Chojdzyński i Bitner) zmarły w ostatnim czasie, pozostało zatem obecnie ośmiu obżałowanych.

Z pośród urzędników w roli tej występują: baron von der Pahlen, b. nadzorca warszawskiego zarządu akcyzy, pomocnik jego Lebiedjew, b. członek komory w Aleksandrowie Wolski i b. buchalter tejże komory Hecker.

Względem nich akt oskarżenia stosuje §§ 13, 373, 375 i 362 kod. karnego.

Współoskarżonymi są producenci okowity w osobach obywateli ziemskich: Prądzyńskiego, Pruskiego i Tschirschnitza (pruskiego poddanego), oraz kupca I-ej gildji Widryna— których domniemalną winę zakwalifikowano pod §§ 382 kod. karnego i § 31 ustawy trunkowej.

Oskarżenie wnosić ma tow. prok. Wendrych, przy pomocy dwóch urzędników akcyzy pp. Charłampowa (z Petersburga) i Lichtkneckera (sekretarza tutejszego urzędu akcyzy), wydelegowanych dla popierania pretensyj skarbu, wynoszących około pół miljona rubli.

Obżałowanych bronią: adw. przys. Krzycki (bar. Pahlena), Suligowski (Lebiedjewa), Kurman (Wolskiego), Leszczyński (Heckera), Likiert (Prądzyńskiego), Matecki (Pruskiego), Pepłowski (Tschirschnitza) i pom. adw. przys. Nowodworski (Widryna); nadto adw. przys. Marczewski bronić ma od odpowiedzialności majątkowej spadkobierców zmarłego podsądnego Bitnera, tudzież pana Byszewskiego, który jako właściciel gorzelni, gdzie wyprodukowano jeden z zakwestjonowanych transportów spirytusu, mógłby odpowiadać cywilnie za należną opłatę akcyzną.

Olbrzymie zaiste akta procesu składają się z *dwudziestu trzech* tomów, do których dołączono *trzydzieści* tomów ksiąg kolejowych, akcyznych i celnych, stanowiących dowody rzeczowe.

Świadków powołano pięćdziesięciu.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, proces zajmie cały tydzień czasu.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Uwaga co do golenia.

Kwestja bezwątpienia małej doniosłości, ale za to codzienna. Sądzimy przeto, że nie znudzimy naszych czytelników, jeśli i jej poświęcimy dzisiaj tych kilka wierszy. Widzieliśmy niejednokrotnie oryginalny sposób „zmiękczania brzytwy” przez pogrążenie takowej w gorącej wodzie na chwilę przed goleniem. Środek ten, jeśli i łagodzi cokolwiek nieprzyjemności golenia, powinien być zaniechany z tego, jak to mówią względu, że „skórka nie starczy za wyprawę”. Gorąca woda źle oddziaływa na hart stali, a w następstwie tępi ostrze. Radzilibyśmy więc osobom interesowanym, albo nie używać nic, albo gorącą wodę zastąpić oliwą, która w tej operacji może rzeczywiście oddać nam niejaką przysługę. Oliwa nie wpływa ujemnie ani na stal, ani na ostrze; to ostatnie przeciwnie, nabiera względnej miękkości. Po namydleniu twarzy i pociągnięciu brzytwy na pasku, należy prześlizgnąć ostrze po kawałku bawełny, napuszczonej jedną lub dwoma kroplami oliwy, iżby ślady oliwy pozostały na skórze; brzytwa ślizga się znacznie lepiej i unosi z sobą wszystko co na placu; wreszcie powtórne namydlenie roztwarza i unosi resztki oliwy, jakieby mogły pozostać po pierwszem goleniu. Wreszcie nie pomoże ani woda, ani oliwa, jeśli ręka niewprawna, a brzytwa tępa. W jednem lub drugiem tkwi zazwyczaj przyczyna owego denerwującego drapania.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Walerja z Gałeckich **Trzebiecka**, żona urzędnika magistratu miasta Warszawy, po długich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 41, w d. 5-ym czerwca przeniosła się do wieczności. Stroskany mąż z trojgiem dzieci zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych na przeprowadzenie zwłok z domu nr 315 przy ulicy Nowe Miasto do kościoła Panny Marji w dniu 6-ym czerwca, t. j. w sobotę, o godzinie **10-ej** z rana, gdzie odbędzie się żałobne nabożeństwo, a następnie na wyprowadzenie zwłok w dniu 7-ym b. m., to jest w niedzielę, o godzinie 7-ej po południu na cmentarz Powązkowski odbyć się mające.—1984—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Berlin 5 go czerwca. — Następca tronu wystosował list do króla belgijskiego z prośbą, aby zamierzoną podróż do Berlina odroczył do jesieni. Cesarz bowiem pragnąłby gorąco rozmówić się z nim wyczerpująco, a lekarze zabraniają mu w obecnej chwili wszelkiego natężenia.

Paryż 5-go czerwca. — *République française* powiada: „Pierwszem dziełem przyszłego cesarza Niemiec będzie przymierze Niemiec z Anglją. Oprócz innych reform jest rzeczą naglącą, abyśmy nasze porty uzbroili silną flotylą torpedów. Potrzeba być zawsze przygotowanym na wszystko.”

Londyn 5-go czerwca. — Stan zdrowia Gladstone'a budzi pewne obawy. Bez szczególnych objawów choroby, siły jego szybko nikną; wygląda cierpiąco, jakby zupełnie bez krwi.

Konstantynopol 5-go czerwca. — Raporty z Wschodniej Rumelji, Bułgarji i Macedonji napominają W. Portę do największej czujności. Przybył tu konsul angielski z Filipopola, kapitan Jones i złożył posłowi White bardzo niepokojące sprawozdanie. Środkiem agitacyjnym jest w tej chwili wstrzymanie przez W. Portę beratów dla bułgarskich biskupów w Ochrydzie i Ueskübie. Nieznani księża objeżdżają Macedonję wzywając ludność, aby domagała się u rządu utworzenia exarchatu bułgarskiego w Konstantynopolu i wysłania księży bułgarskich do Macedonji.

(Ajencja północna.)

Paryż 5-go czerwca. — Izba deputowanych większością 322 głosów przeciw 153 odrzuciła wniosek oddania pod sąd gabinetu Ferry'ego.

Paryż 5-go czerwca. — Zgromadzenie ogólne akcjonarjuszów kanału sueskiego uchwaliło zaciągnięcie pożyczki 100 miljonów fr., celem rozszerzenia kanału.

Petersburg 5-go czerwca. — Najjaśniejszy Pan odbył przegląd wszystkich statków przygotowanych do wyprawy i wyraził zadowolenie z powodu szybkiego ich wyekwipowania, pomimo trudnych warunków wczesnej pory roku, oraz szczerą wdzięczność jenerał-admirałowi, tudzież kierownikowi ministerjum marynarki, jak również Najwyższe uznanie innym osobom, biorącym udział naczelny w prowadzeniu robót.

Petersburg 5-go czerwca. — Ogłoszone zostały zmiany niektórych artykułów taryfy celnej.

Petersburg 5-go czerwca. — *Nowoje wremja* donosi, że budowy ziemne kolei zakaukaskiej doprowadzone zostały do Aschabadu, podkłady i szyny ułożone są do Bami, na odległości 50 wiorst od Kizil-Arwatu. Ruch do Bami rozpocznie się zapewne jeszcze b. m.

Petersburg 5-go czerwca. — Cukrownia F. Kesznera, jak donoszą *Birż. wied.*, zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą 615,000 rs. Aktywa dochodzą do 85 proc.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Lignica 5-go czerwca. — (*Jarmark na wełnę.*) Dowóz wynosił 4,500 centnarów, z których 3,000 centnarów wełny w gatunkach wyborowych, reszta zaś tak zwane dominialne wełny. Obniżka ceny na gatunkach wyższych dochodzi $3\frac{1}{2}$, na niższych zaś do 5 talarów w porównaniu z cenami zeszłojarmarcznemi. Sprzedaż ogólna 3,500 centnarów.

Berlin 5-go czerwca, godzina 5 minut 10 po południu.

Usposobienie znacznie słabsze. Oświadczenia urzędowe ministerjum angielskiego co do spra-

wy afgańskiej i niezupełna ich stanowczość wywarły wpływ niekorzystny na giełdę tutejszą. Wstrzymano się w ruchu zwyżkowym. Pieniądz stał się trudniejszym nieco, dyskonto prywatne podniosło się o $^1/_8$%, interesa trudniej się dokonywały. Wartości spekulacyjne utrzymały się przy kursie dnia poprzedniego, również akcje kredytowe bez zmiany. Wartości kolejowe i bankowe nieco niżej. Górnicze również słabo. Na polu rent obcych ruch słabszy, kursa dążą ku zniżce. Wartości rosyjskie niżej. Ruble rówież słabiej. Żyto w obu terminach znacznie taniej, a mianowicie o 2.25 w towarze gotowym i o 1.75 na dostawę późniejszą.

Berlin 5-go czerwca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	206 90	Akcje kredytowe . .	477.50
Weksle na Warszawę	206 40	Listy zast. ser. I-ej .	63.30
Wek. na Peters. krótk.	206 20	Weksle na Lon. krótk.	20.40[5]
Wek. na Peters. dług.	204 70	„ „ długot.	20.35
Bil. ban. ros. na dost.	206 75	Żyto z dost. na jesień	142.75
Wschodnia poż. II em.	61 10	Żyto na wiosnę . . .	150 25

Petersburg 5-go czerwca.

Weksle na Londyn	$24^{15}/_{32}$ $24^1/_2$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	226
„ „ II-ej emisji	$211^1/_2$
Półimperjały	8.00

Pokaźną zniżkę kursu rubli przyniósł powyższy telegram z Berlina. Wynosi ona 70 fenigów w tranzakcjach kasowych i całą markę w końcomiesięcznych. Doniosła ta różnica kursowa nie może pozostać bez wpływu na giełdę naszą, przewidywać trzeba znaczną zwyżkę kursów walut obcych, tembardziej, iż wczoraj w ciągu trwania czynności giełdowych, kursa obniżyły się wskutek trudnych warunków miejscowych. Notowania środowe były: 207.60, 207.75, 477.50, 145, 152.

J. Wł.

Gdańsk 4-go czerwca.

Pszenica cena najwyższa	6.83
„ „ regulacyjna bieżąca	6.71
„ „ na dostawę jesienną	7.01
Żyto cena za polskie	4 69
„ „ regulacyjna	4.81
„ „ na dostawę jesienną . . .	5.10
Jęczmień browarny	4.19
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 5-go czerwca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 114 — 121, średnia 100—112, ordynaryjna 85—97.

Żyto: wyborowe 86 — 87, średnie 82 — 85, ordynaryjne 75 — 80.

Jęczmień: wyborowy nowy 83—87, średni 77—80, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 98—102, średni 88 — 96, ordynaryjny 80 — 85.

Gryka 82 — 86. **Groch** 68 — 80, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 140—150, średnia 125—135, ordynaryjna 100—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 5-go czerwca roku 1885.

Jeszcze mniej dowieziono zboża dzisiaj, niż go zwykle w piątek dostawiają.

Wystawiono pszenicy na targ około 250 korcy, przeważnie z fur. Ofiarujący z próbek, przewidując brak nabywców, nie stawili się.

Niewielka jedna partja wyborowej pszenicy osiągnęła 7.50, innych zaś tranzakcyj dokonać nie zdołano. O usposobieniu nic powiedzieć niepodobna przy tak małym ruchu.

Żyta również bardzo mało. Płacono o drobnostkę wyżej niż we środę. Wyborowe po 5.10 do 5.15 sprzedawano, średnie 4.90

Jęczmienia zbyt trudny, nabywców brak.

Owsa około 300 korcy rozprzedano po cenach mocnych, 3.30 do 3.50 za korzec, stosownie do jakości.

Siano i słoma bez zmiany. Pud siana 30, 40, 45, słomy 20 do $22^1/_2$ kop.

W Libawie d. 3-go czerwca panowało dla pszenicy usposobienie niezmienione. Ceny 85 do 105 kop. za pud, żyto niżej $85^1/_2$ do 86 kop., jęczmień z trudnością kupca znajduje po 75 do 81 kop., owies bez zmiany 75 do 94 kop. za pud.

Dowóz zboża do Libawy d. 1-go czerwca 79, dnia 2-go czerwca 105 wagonów.

Z Królewca pp. Goldstern i Löwenherz donoszą pod dniem 3-im czerwca, że usposobienie było tam nieco żywsze, pokup lepszy, podaż niezmienna, tendencja nieco lepsza.

Pszenica nieco lepiej, płacono stosownie do dobroci sandomierkę 122 do 132 funtową 101 do 117 kop. za pud: białą 123 do 129 f., 96 do 107; czerwoną 123 do 134 f., 96 do 108, jarą 119 do 120 f., 90 do 92 kop. za pud.

Żyto bez zmiany, płacono, stosownie do jakości, 115 do 122 f.—77 do 88 kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany, drobny 78 do 86 kop. za pud.

Owies bez zmiany, płacono biały 72 do 81 kop., czarny 83 kop. za pud.

Dowóz d. 2-go czerwca 90, d. 3-go czerwca 84 wagonów.

J. W.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 3 i 4 czerwca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Bielany, płocki pułk, Antoni Piliszewski. — inspektor uniwersytetu, Jan Rankowski.—Adolf Bensen. — Mrozowski. — Kantor Nadežda, Gricau.—Plac Zielony 11, Juljan Gaisler.—Leszno № 6.—Chmielna 25, Żółkiewski.—Regierer, Nowolipki 30.—Dzielna dom 7b, Kłodt Danielewicz. — Żelazna Brama, Antzel Fajgelza.—Pawelski. — Chmielna 1, mieszkanie Lisickiego, Garlicka.—Wspólna № 17, student Nowakowski. — Taffolo.—Ignacy Zieliński. — Nowomiejska, Stanisław Chrzanowski.—Długa, Newołęcka.—Chmielna Maleszewski, — Gasiewu.—Stefan Danielewicz.—Śliska № 34, Porucznikowi Dementjew.—Nalewki, Lejb Krejnin.—Hotel słowiański, Podwal Lewicki. — Rybałtowska, Foksal. — Marszałkowska 54, Dobrzycki.—Srychendler, ulica Miła 10. — Lajzer Erlich, Grzybów № 2.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej.* W wykonaniu aktu pierwszej darowizny Markusa Lewi, bankiera warszawskiego, legowanego na wsparcie biednych mieszkańców m. Warszawy, bez różnicy wyznań, rada miejska na posiedzeniu odbytem dnia 29 kwietnia (11 maja) r. b., procent od legowanego kapitału przypadający do rozdziału w roku bieżącym w sumie rs. 57 kop. 81, rozdzieliła pomiędzy 30 biednych w stosunku od rs. 6 do 81 kop. dla jednej osoby. Wsparcia te w dniu 16/28 maja r. b. wypłacone zostały.

Naczelnik zakładów dobroczynnych
rzeczywisty radca stanu *K. Puchalski.*
Sekretarz rady *Lechowicz.*

— *Biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej* ma honor podać do publicznej wiadomości po szczególe ofiarodawców, którzy w ciągu ubiegłego miesiąca, to jest od dnia 1-go maja do 1-go czerwca 1885 roku dobroczynną składką zasilili ubogich, sprawdzonych przez siostry miłosierdzia.

Ofiary miesięczne:

Jw. J. P. rs. 100, jw. hr. A. Potocka rs. 100, jw. hr. Wł. Bran. rs. 100, jw. hr. Or. Zamoyska rs. 50, jw. hr. M. P. 25, K. P. rs. 25, G. P. rs. 25, K. S. rs. 25, jw. Wernicki rs. 15, jw-ni Jan i Aleks. Goldstand rs. 55, w-ny Cze. Biernacki rs. 10, jw. Jan Bloch rs. 80, w-ny A. Mog... za trzy miesiące rs. 30.

Ofiary jednorazowe:

B. H. i A. H. rs. 75, procent półroczny od sumy w-go Leop. Wroczyńskiego 71 kop. 92, N. N. rs. 3, przysłano dla Sta... rs. 5, jw. hr. A. Pot. z przeznaczeniem rs. 14, z sumy zapisanej przez jw, Ludwika Popławskiego rs. 200, Dr. O. B. z księgarni w-go Gejsztor rs. 5, jw. hr. Bran. z prośbami rs. 28, w-na Siaa. N. N. z przeznaczeniem rs. 30, w-na Marja Zawisza rs. 15, z redakcji „Kurjera porannego" rs. 4 kop. 70, z księgarni w-go Orgelbranda rs. 4 kop. 5.

Razem rs. 1095 kop. 67.

Biuro wsparło w tym miesiącu 339 rodzin.

— „**KRAJU**" petersburskiego № 20 wyszedł z druku i zawiera: **Słowo wstępne**: Zgon Wiktora Hugo. Z tygodnia. **Korespondencje** „Kraju": Z Paryża p. Zyzmę; z Wiednia p. G. Smolskiego; z Krakowa, p. G.; ze Lwowa, p. Iwana Eranko. **Z sądów: Z politycznego świata.** Ostatnie wiadomości. **Dział bieżący:** Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. **Kronika ekonomiczna. Doniesienia.** DZIAŁ LITERACKI: Archiwa witebskie i mohylowskie, IV, p. dra Antoniego J. Wiośnianka (wiersz), p. J. Kuczyńskiego. Po za krajem, p. Zglińskiego. Nowości literackie (Bielinowicz Bolesław: „Szkice historyczne", Tymona). Kronika powszechna. **Odcinek:** Nad grobem Wiktora Hugo, p. Jerzego Brandesa. Konstanty Kawelin, wspomnienie pośmiertne, p. W. Spasowicza. **Ogłoszenia.** —93—

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 11-ej m. 10 rano oraz o 2-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** *odchodzą* z Warszawy: *kurjerskie* (I-a klasa) dzienne, o godzinie $9^1/_2$ z rana codziennie, z wyjątkiem sobót, nocne zaś o godzinie $6^1/_2$ po południu codziennie, z wyjątkiem piątków; *osobowe* (II klasy) codziennie, oprócz niedziel, o godzinie 9-ej z rana. *Przychodzą* do Warszawy: *kurjerskie* dzienne oprócz sobót codziennie o godzinie 4-ej po południu, nocne zaś codziennie (oprócz piątków) o godzinie 7-ej rano; *osobowe* codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie $4^1/_2$ po południu.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 472c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 24 Мая (5 Іюня) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.